

Wiktoria Luck

## *Opowieści z Magitii*

Promienie złocistego słońca oświetlały wyspę Magitię. Małe leśne wróżki skakały po drzewach, syreny wygrzewały się na kamieniach laguny, a czarodzieje pracowali w swoich pracowniach. Wydawało się, że zaczął się kolejny zwyczajny dzień. Tylko jedna osoba wiedziała, że zło wisi nad niczego niepodważającymi Magitianami.

Mirella leżała w swoim pokoju, który przypominał bardziej laboratorium. Na szafce obok wielkiego łóżka stał stary globus. Przy oknie stał teleskop. Ściany były pokryte mapami, a półki były pełne przeróżnych ksiąg, głównie z zaklęciami. Dziewczyna podeszła do okna. Zobaczyła zielone świerki, słodko pachnące konwalie i stokrotki, zobaczyła biegnące jedno-rożce i centaury. Usłyszała szum drzew i morza oraz odgłos grających na fletniach Pana faunów. „Jaka szkoda, że to wszystko wkrótce zniknie...” – myślała. Miała bowiem dar, który był jednocześnie jej przekleństwem: znała przyszłość Magitii – tę dobrą, i tę złą. A najbliższa przyszłość krainy była potworna: miała ona być zagarnięta przez ciemność i zło. Lecz Mirella bała się to wyjawic. Wiedziała, że i tak nikt jej nie uwierzy.

Postanowiła pójść na plażę. Piasek był ciepły, a woda lodowata. Morskie fale rozbijały się o brzeg. Mira w zadumie patrzyła na horyzont. Zmrużyła oczy. W oddali spostrzegła czarną mgłę. „O, nie! Zaczyna się koniec Magitii!” – pomyślała. Czym prędzej pobiegła do miasta. Gdy dotarła do rynku, stanęła na podium, gdzie mieszkańcy zwykle wygłaszali apele lub zachęcali do kupna jakiegoś produktu.

– Ludzie! – zawołała – Magitia jest w niebezpieczeństwie! Do wyspy zbliża się ciemność!

Na rynku zapadła cisza. Po chwili wszyscy słuchacze wybuchnęli gromkim śmiechem. Nie śmiał się tylko pewien brunet o pięknych czarnych oczach, mniej więcej w wieku dziewczynki.

– To prawda! Zbierajcie wojsko i idźcie na plażę, zanim będzie za późno! – nie dawała za wygraną Mira. Znow rozległ się śmiech.

– Ja jej wierzę! – nagle wtrącił się brunet o czarnych oczach.

W końcu inni też jej uwierzyli.

Niespodziewanie na rynku pojawił się nie kto inny, tylko sam król Magitii, Teodor II Spokojny. W rzeczywistości wcale nie był spokojny. Roztrzęsiony wszedł na podium i rzekł:

– B-byłem w-właśnie n-na spacerze... – wyjąkał. – I-i usłyszałem t-tę dziewczynkę. Skoro to prawda, t-to zaraz zbieram w-wojsko i w-wysyłam je d-do walki. Obawiam się t-tylko, czy n-naszej armii w-wystarczy do pokonania z-złych m-mocy.

– Ja też pójdę na wojnę! – rozległ się głos tajemniczego bruneta. Mira poczuła, że jest mu niezmiernie wdzięczna.

Niedługo potem Mirella wraz z innymi ludźmi, którzy schronili się w królewskiej twierdzy, z tęsknotą patrzyła na odchodzącą armię. Cierpliwie, ale jednak niespokojnie czekała przez kolejne dni, które wlekły się niemilosiernie.

Po dwóch latach znow zobaczyła maszerujących magitiańskich żołnierzy. Tym razem zbliżali się do zamku zmęczeni i brudni, ale szczęśliwi. Mirella rozpoznała wśród nich tajemniczego bruneta, który dwa lata wcześniej stanął po jej stronie, gdy inni się od niej odwrócili. Szybko do niego podbiegła.

– Nareszcie jesteście, tak się martwiłam. Wygraliście wojnę? Jak się czujecie? Czy jeszcze mnie pamiętasz? – z jej ust wylał się potok pytań. Brunet uśmiechnął się, wziął dziewczynę pod ramię i zaprowadził z powrotem do środka. Minęli tłum kobiet i dzieci rzucających się w objęcia dzielnych wojaków i usiedli przed kominkiem. Chłopak zaczął:

– Spokojnie. Na wszystkie pytania odpowiem, tylko może najpierw się poznamy? Jestem Tommy.

– Och, no tak... Jestem Mirella. Możesz mi mówić Mira.

– Ty jesteś dziewczyną, która nas ostrzegła przed dwoma laty. A zatem, wojnę wygraliśmy i bardzo się z tego powodu cieszę. Każdy z żołnierzy ma trochę zdraśnięć i wiele z nich nieco zmizerniało, ale ogólnie jesteśmy tak podekscytowani zwycięstwem, że na rany nie zwracamy uwagi. Tak, pamiętam cię. Całą wojnę myślałem o tobie.

Dziewczyna zarumieniała się. Odruchowo przytuliła się do Tommy'ego, lecz szybko cofnęła się zawstydzona.

– Spokojnie, mi to nie przeszkadza – rzekł chłopak. Mira z powrotem go objęła.

Tommy zaczął opowiadać o przebiegu bitew. Opowiadał, że magicy tworzyli czarodziej-skie ściany, przez które nikt z zewnątrz nie mógł przejść, oraz kule świetlne niszczące złą mgłę. Opowiadał barwnie o łucznikach strzelających w serca okrutnych cieni, o morskich ludziach tworzących fale uniemożliwiające poruszanie się po morzu wrogom, o wojownikach dosiadających smoki, by móc potem strzelać ogniem w nieprzyjaciół, i dzielnych sanitariuszów, którzy w cudowny sposób uzdrawiali rannych żołnierzy. Mira raz po raz przerywała opowieść okrzykami: „Wow!”, „Niesamowite!”, „Naprawdę?”. W końcu Tommy skończył opowiadać, pożegnał się i poszedł do domu.

Mirella także wróciła do domu, jednak jej życie na zawsze się zmieniło. Ludzie mijający ją patrzyli na nią z zachwytem i szeptali pomiędzy sobą: „To ta dziewczyna, która uratowała Magitię!”. Często spotykała się z Tommym. Pomiędzy nimi rosła więź, która z czasem zamieniła się w miłość.